

## e-Podatki

Zbliżamy się nieuchronnie do Wielkiego Dnia Płacenia Podatków, czyli 30 kwietnia. Bardzo wielu podatników, szczególnie tych rozliczających się samodzielnie, odkłada bowiem tę, nieprzyjemną jakby nie było czynność, na ostatnią chwilę. Mówi o tym wtedy prasa, radio telewizja, w urzędach skarbowych kłębią się nerwowe tłumy, same urzędy pracują dłużej – jednym słowem podatkowe powstanie narodowe!

Ostatnie dokładne dane są znane z rozliczeń dokonanych w 2013 roku za rok 2012. Podatek PIT zapłaciło wówczas ponad 24 miliony podatników, z czego 19 milionów rozliczyło się bezpośrednio w urzędach skarbowych, a pozostali za pośrednictwem ZUS i zakładów pracy. Z tych 19 milionów podatników tylko 3,4 miliona skorzystało z systemu internetowego e-Deklaracje. To oznacza, że urzędnicy skarbowi musieli „wklepać” do swojego systemu informatycznego 15,6 miliona deklaracji podatkowych razem z załącznikami. Ubolewam nad nimi, bo trudno o bardziej nudną pracę. W dodatku dosyć bezsensowną, bo większość podatników używała do obliczenia podatków licznych specjalistycznych programów rozdawanych na prawo i lewo głównie przez gazety i łatwo dostępnych w internecie. Dane podatkowe były zatem pierwotnie w postaci elektronicznej i teoretycznie mogły być automatycznie przepisane do systemu skarbowego, ale nie – zostały wydrukowane, aby tysiące urzędników miało co wklepywać. W tej sytuacji wydawałoby się, że Ministerstwo Finansów na głowie stanie, aby przekonać jak najwięcej podatników do korzystania z systemu e-Deklaracje, bo każde wprowadzone zeznanie oszczędza czas pracy urzędników. Sam system nie jest zły w warstwie obliczeniowej – samodzielnie wylicza to, co się da, sygnalizuje błędy i sprawdza kompletność danych. Jego wadą jest jednak to, że jest zrobiony na wzór i podobieństwo papieru, a mógłby być zrobiony lepiej, bo informatyka daje większe możliwości. Już na samym wstępie mamy wyczerpującą informację: „wybór sposobu opodatkowania (...) wspólnie z małżonkiem zgodnie z wnioskiem, o którym mowa w art. 6 ust. 2 ustawy”. Na papierze niewiele więcej można zmieścić, ale w formularzu elektronicznym chciałoby się kliknąć i natychmiast wyświetlić ten „art. 6 ust. 2 ustawy”. Oczywiście, jak ktoś się uprze, to sobie poradzi – wejdzie na strony Sejmu, kliknie na ledwie widoczny napis ISAP, o którym każde dziecko w Polsce wie, że znaczy „Internetowy System Aktów Prawnych”, poda dokładną nazwę ustawy i numer dziennika, w którym została opublikowana w 1991 roku (z późniejszymi zmianami, których by na wołowej skórze nie spisać), ściągnie sobie 1,5 megabajtowy dokument, znajdzie art. 6 ust. 2 i już wie, gdzie postawić krzyżyk w zeznaniu podatkowym. Tylko jak to się ma do przyjazności systemu e-Deklaracje i Ministerstwa Finansów?

Cała akcja promocyjna systemu e-Deklaracje ograniczy się pewnie jak w poprzednich latach do kilku reklam w mediach na ostatnią chwilę. Potrzeba jednak czegoś więcej, bo inaczej do zlikwidowania formularzy papierowych, a o to przecież chodzi, będzie potrzeba wieku. Aż się

prosi, aby uruchomić energię społeczną, którą Ministerstwo Finansów już raz dość skutecznie uruchomiło. Jak wynika z informacji GUS, 6,5 tysiąca organizacji pożytku publicznego, czyli 97% uprawnionych, namówiło 11 milionów podatników do dokonania odpisu 1%. To ponad trzy razy więcej, niż podatników składających deklaracje przez internet. A gdyby tak zmienić przepisy i powiedzieć, że na papierze można dokonać odpisu 1%, ale w systemie e-Deklaracje – 1,25%? To by kosztowało budżet państwa 100 milionów złotych, choć „kosztowało” to niewłaściwe słowo, bo te pieniądze poszłyby przecież na cele pożytku publicznego, a można by oszczędzić na tym bezmyślnym wklepywaniu milionów danych. Jeśli zamiast paru wynajętych PR-owców do przekonywania podatników zabraliby się wolontariusze z 6,5 tysiąca organizacji, to efekt na pewno byłby lepszy i wszyscy by na tym wygrali.

Mogę też podpowiedzieć panu Ministrowi Finansów bardziej perfidny sposób. Niech ustali termin składania deklaracji papierowych na 31 marca, a elektronicznych na 30 kwietnia. Przy niefrasobliwości Polaków, na pewno od razu zyska parę milionów użytkowników systemu e-Deklaracje.

Niedawno pan Minister Finansów zapowiedział rewolucję w podatkach – od 2014 roku PIT ma wypełniać administracja podatkowa, a nie podatnik. Trochę mnie to cieszy, bo co to za wspaniałe ułatwienie, ale trochę napawa strachem. Powiem dlaczego na własnym przykładzie. Poszedłem pewnego razu do urzędu skarbowego, odstałem swoje w kolejce i poprosiłem urzędniczkę podatkową, aby powiedziała mi – nie teoretycznie, tylko w odniesieniu do mojego przypadku – o wszystkich możliwych sposobach umniejszenia podatku. Oczywiście zrobiły się duże jak talerze i najpierw zaniemówiła, a potem wyksztusiła – ja mam panu mówić jak uszczuplić dochody państwa? Tak – odpowiedziałem – bo w tym praworządnym kraju o podatkach i ulgach podatkowych decyduje Sejm, a nie urząd skarbowy, a ja od pani oczekuję tylko informacji, jak mam skorzystać ze swoich praw obywatelskich. Otóż, jeśli urzędnicy skarbowi o takiej mentalności i takich przekonaniach mają wypełniać mój PIT, to ja bardzo dziękuję.